



Antibes

festiwal
fotografii
podwodnej

Belize

magia
błękitu

**Delikatne
piękności**

ślímaki
nagoskrzelne

Bajkał

jezioro
marzeń

NAJLEPSZY MAGAZYN O NURKOWANIU

WIELKI BŁĘKIT

www.wielkiblekit.pl

7^o (12)
LISTOPAD
2005

PLAKAT WEWNĄTRZ NUMERU

55 ocieplaczy



cena 9.90 zł
(w tym 7% VAT)

ISSN 1732-9116 INDEKS 386146



*Tekst: Olga Pietkiewicz
Zdjęcia: Olga Pietkiewicz i Darek Sepioto*

BELIZE

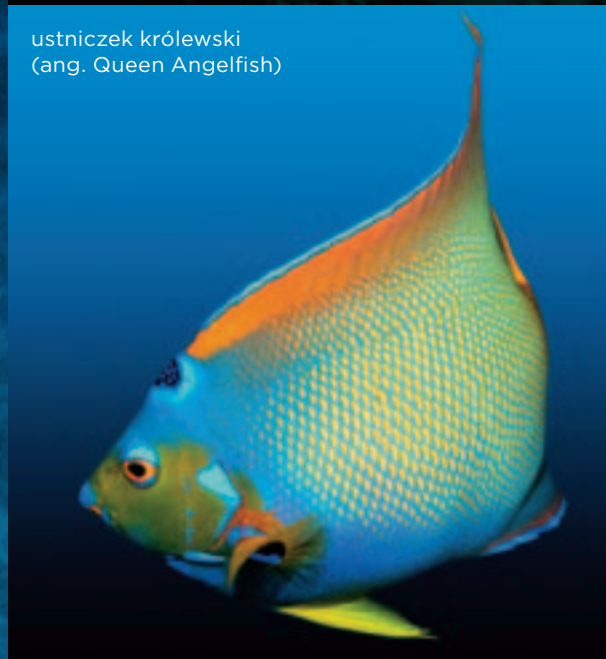
MAGIA BŁĘKITU



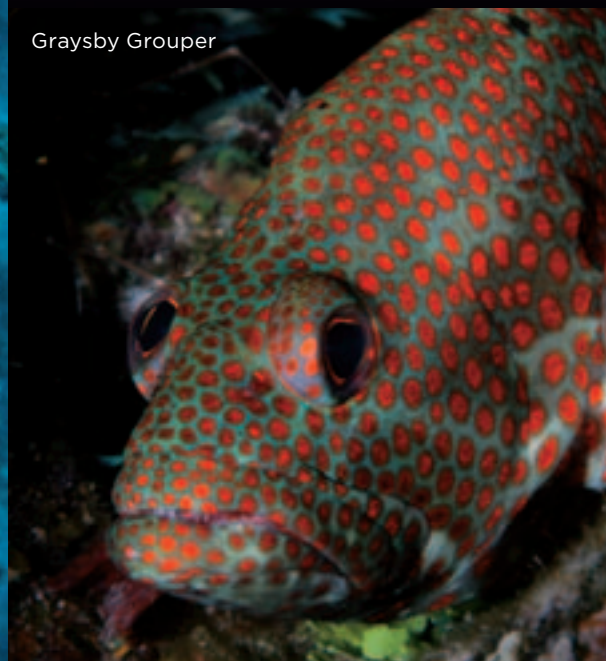
fot. Flash Press Media



Longspine Squirrelfish



ustniczek królewski
(ang. Queen Angelfish)



Graysby Grouper

Mieszkańcy Ambergris Caye szczycą się tym, że mogą po całej wyspie przejść bosy. Nie ma tu ani jednej asfaltowej drogi, a i w ogóle dróg nie jest wiele. My, nawet jeśli idea chodzenia bez butów po rozgrzanym karaibskim piasku nie od razu przypada nam do gustu, i tak nigdzie nie mamy daleko. W San Pedro, wszerz wyspy od przystani, gdzie przyptywamy, do baz nurkowych na przeciwległym brzegu, idzie się jakieś pięć do dziesięciu minut.

Z

anim stała się nurkowym rajem Ambergris Caye, największa i najbardziej popularna z wysp archipelagu Belize, była ulubioną kryjówką piratów. Druga pod względem długości na świecie rafa barierowa otulająca wybrzeże Belize skutecznie broniła dostępu do kraju. Siedemnastowieczne statki zdzieraty kile o potężne koralowce i rozpadły się na drobne kawałki, zanim udało im się dobić do brzegu. Aż trudno uwierzyć, że kiedyś, poza tymi, co chcieli się tu ukryć, nikt nie chciał się do Belize zapuszczać. Podobnie żądni szybkiego zarobku hiszpańscy kolonizatorzy omijali ten malutki środkowo-amerykański kraj z daleka. Nie było tu ani złota, ani chętniej do pracy siły roboczej. Jedynie rafa, rafa i rafa.

Dzisiaj ta sama rafa barierowa, która ciągnie się na długości 260 kilometrów, uważana jest za jeden z siedmiu podwodnych cudów świata. Krystalicznie czyste, turkusowe wody archipelagu, piaszczyste plaże, niesłychana obfitość podwodnego życia i niezobowiązująca, leniwa atmosfera wypiarckiego życia składają się na reputację Belize jako nurkowego raj. Oprócz rafy barierowej niemal każda z ponad 200 wysp i wysepek archipelagu, zwanych tutaj caye, ma swoją własną, tętniącą życiem rafę. Pasjonaci podwodnego życia przyjeżdżają tu z całego świata.

■ Wielka Rafa Majów

Rafa okalająca Belize ustępuje, oczywiście, rozmiarami Wielkiej Rafie Koralowej



w Australii, ale podobno to właśnie tu znaleźć można najwięcej podwodnego życia na jeden metr kwadratowy. Więcej niż gdziekolwiek indziej na świecie, mówią z dumą Belizejczycy. Trudno to nam sprawdzić, ale i tak wierzymy im na słowo, bo w piaszczystych tunelach odgradzających wzniesienia utworzone przez koralowce widzimy delfiny, żółwie, manty i płaszczki i wiele innych tropikalnych ryb i stworzeń. Przejrzyste karaibskie wody pełne są lasów gorgonii i wielokolorowych gąbek.

Wyliczankom nie ma końca. To właśnie tu znajdują się trzy wspaniałe atole, 70 gatunków twardych koralowców, prawie 400 gatunków ryb, niezliczona liczba miejsc nurkowych i słynna Blue Hole. Wielkość tego niezwykłego naturalnego akwarium również jest imponująca: rafa zaczyna się przy północnym końcu Ambergris Caye i ciągnie się niemal równoległe do brzegu wzdłuż małych, piaszczystych wysepek do Punta Gorda na samym południu kraju, sięgając czasem do 80 kilometrów od brzegu.

Czasami nazywa się ją Wielką Zachodnią Rafą Koralową albo Wielką Rafą Majów. Bo Belize razem z meksykańskim półwyspem Jukatan, Gwatemalą i częścią Hondurasu tworzy obszar zwany Mayabem, czyli krainą stanowiącą imperium Indian Majów. Na Ambergris Caye zamieszkiwało kiedyś około 10 tysięcy Indian, a pozostałości ich obecności znajdują



Potężne stalagmity i buszujące między nimi rekiny nadają niepowtarzalny klimat Blue Hole.



*Yellowtail Snapper,
ławice lucjanów
prawie zawsze
spotykaliśmy
pod naszą łodzią.*

się w północnej części wyspy, pokrytej lasami namorzynowymi. To właśnie Majowie przekopali kiedyś wąski przesmyk Boca Bacallar, który obecnie oddziela wyspę od południowego krańca meksykańskiego półwyspu Jukatan.

■ Raj oddam w dobre ręce

Kiedy imperium Majów upadło, na wyspie zaczęli pojawiać się piraci szukający kryjówek dla zagrabionych skarbów. Niektórzy z nich, aby zwiększyć zarobek, zajęli się połowem wielorybów. To oni nazwali tę cayę – Ambergris – od woskowatej, szarawej substancji znajdującej się w wielorybich jelitach. Czasem widać, jak ambergris unosi się na wodzie lub jest zmywana przez fale na brzeg. Dziś nadal używa się tej substancji jako składnika perfum. Kiedy piraci na tyle poszerzyli przesmyk Bocca Bacallar, że mogli tamtędy przewieźć skarby na kontynent, część z nich opuściło wyspę. Po nich zamieszkali tu uciekinierzy z targanego wojną, meksykańskiego półwyspu Jukatan.

Pod koniec XIX wieku kapryśna historia przyniosła na wyspę Anglika, Jamesa Hume Blade'a. Blade kupił wyspę na aukcji rządu brytyjskiego za całe 625 dolarów. To on zarządził, że na Ambergris Caye będzie się uprawiać kokosy, a nie łowić ryby. Moda na kokosy przeminęła jednak wraz z Blade'm i mieszkańcy wyspy powrócili do łowienia ryb, które zawsze lubili najbardziej. Jedyną pozostałością po Blade'zie są melancholijni sprzedawcy kokosów, rozwożący te owoce w ogromnych wózkach, ciągnionych rowerami. Próbuje je sprzedać każdemu, kogo spotkają, za jednego belizyjskiego dolara, czyli około 1,5 złotego.

Dzisiaj po wielorybnikach, plantatorach kokosów i piratach dawno nie ma śladu. Ci ostatni w końcu osiedlili się na wyspie i zajęli się uprawą kampszu, popularnego w Ameryce Środkowej drzewa barwiarskiego. Z jego miąższu uzyskuje się ciemnobrązowe barwniki i do dziś uprawia się go w dużych ilościach. Wybrzeże Ambergris utkane jest bazami nurkowymi, restauracjami i malutkimi hotelami. Ci, którzy tu przyjeżdżają, czasem z drugiego końca świata, szukają smaku raj, a nie schronienia. Tubylcy zwykle witają ich rozbijającym 'no shirt, no shoes, no problem'.

Pomimo że północny kraniec wyspy Ambergris oddziela od Jukatana jedynie Bocca Bacallar, żeby dostać się tu z Meksyku, musimy przejechać przez północną część Belize. I dobrze, bo od razu zauważamy, jak bardzo Belize jest jedyne w swoim rodzaju. Wciśnięte pomiędzy Meksyk, Honduras i Gwatemalę, na pierwszy rzut oka odcina się na tle tak podobnych do siebie sąsiednich krajów. Czasem ma w sobie coś z wysuszonej słońcem Afryki. Czasem domy zawieszane na wysokich balach, kolorowa mieszanka ludzi o niejasnej przynależności etnicznej oraz upalna, zawieszona atmosfera egzotycznego raj, przypominają plenery dawnych filmów o Bond'zie.

DIVE AWAY

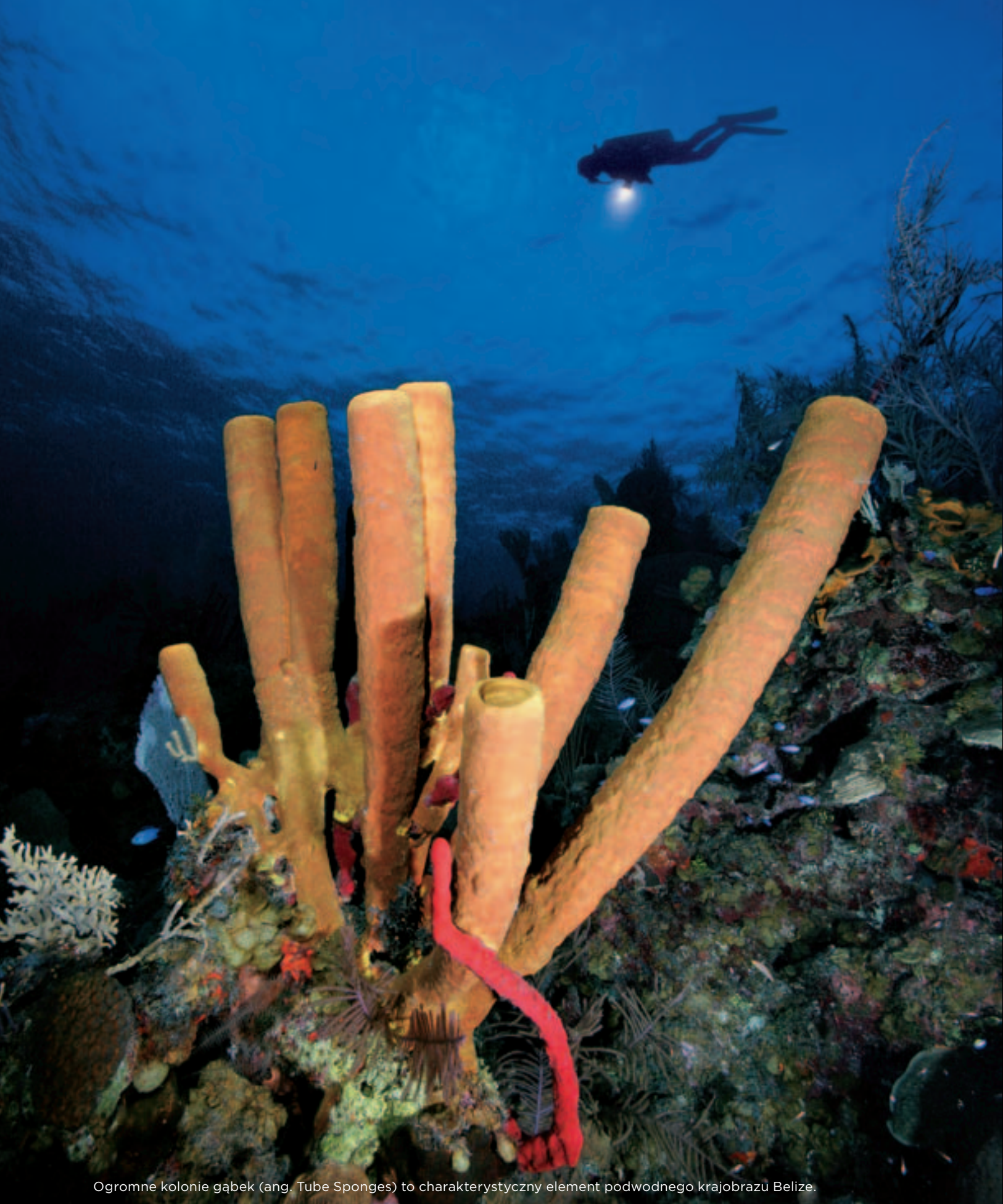


DIVE AWAY GWARANCJA UDANYCH WAKACJI

www.dive-away.pl

biuro@dive-away.pl

tel: 602 231 911



Ogromne kolonie gąbek (ang. Tube Sponges) to charakterystyczny element podwodnego krajobrazu Belize.



ustniczek francuski (ang. French Angelfish)



chetonik czterooki (ang. Foureye butterflyfish)



nefrytek trójbarwny (ang. Rock Beauty Angelfish)



tawica lucjanów smugowych (ang. Lane Snapper)

Wizytówką Belize jest lokalne piwo Belikin, które możesz kupić na każdym kroku razem z T-shirtem z tym samym napisem. Wspaniałe burritos, wypełnione mięsem i czerwoną fasolą, dziwne tamales, podawane w liściach bananowców i wszelkie owoce morza w restauracjach przy brzegu dopełniają lokalny smak. No i są jeszcze stare, amerykańskie autobusy szkolne, obowiązkowo w żółtym kolorze. Stanowią tu główny środek transportu. Zauważamy je już w Chetumal, meksykańskim mieście na granicy z Belize. Stoją na oddzielnym dworcu autobusowym i tylko nimi możesz wjechać do kraju.

■ Brytyjskie przez zasiedzenie

Belize jest zrelaksowane, spokojne, upalne. Nikogo nie zdziwi twój kolor skóry, język, którym mówisz czy sposób, w jaki jesteś ubrana. Tutaj każdy uwielbia różnorodność, bo Belize, zamieszkane przez niewiele ponad 200 tysięcy ludzi, samo szczyci się nieprawdopodobną mieszaniną ras i języków. Najwięcej jest czarnych Kreoli, potomków tych samych

jak Afrykańczycy, ale mówią językiem, który brzmi bardziej jak indiański, a ich kultura zawiera w sobie elementy obu grup etnicznych. Podobnie jak Majowie stanowią około jednej dziesiątej ludności Belize.

W zdominowanej przez Hiszpanów Ameryce Środkowej Belize stało się brytyjskie przez przypadek, a raczej przez zasiedzenie. Jeszcze zanim Wielka Brytania ogłosiła je kolonią Brytyjskiego Hondurasu, Belize było już brytyjskie przez sympatię. Do dziś 10 września – kiedy to Brytyjczycy wygrali z Hiszpanami bitwę armatnią na jednej z caye archipelagu – jest narodowym świętem, celebrowanym hucznie przez ponad 10 dni.

To właśnie dziwne koleje losów Belize stanowią o jedynej w swoim rodzaju mieszance ludzi i kultur. Zaraz po ogłoszeniu Belize kolonią Wielka Brytania zaczęła zachęcać ludzi z różnych części swojego imperium do osiedlenia w tym kraju. Tak więc żyją tu małe społeczności chińskich restauratorów, libijskich handlowców, niemiecko-szwajcarskich



angielskich i szkockich piratów, którzy kiedyś ukrywali się tu przed prawem, i afrykańskich niewolników (w całej Ameryce Środkowej i Południowej Kreolami nazywa się ludzi o korzeniach europejskich, urodzonych w Amerykach). Przemieszani rasowo i bardzo z tego faktu dumni, czarni Kreole stanowią prawie połowę ludności Belize.

Oficjalnym językiem jest angielski, jednak język, którym mówią Belizejczycy, pomimo że dla nas brzmi jak angielski, jest podobno zupełnie nielogiczną wersją brytyjskiego oryginału. No cóż. I tak to zupełnie ani nam, ani im nie przeszkadza, żeby się dogadać.

Żyją tu jeszcze czystej krwi Majowie, a także Metysi (mestiso), czyli potomkowie ludności białej i indiańskiej (ci sami, którzy uciekali przed wojną na Jukatanie) oraz unikalna grupa etniczna Garifuna – potomkowie czarnych Afrykańczyków i karaibskich Indian. Garifuna albo Garinagus wyglądają bardziej

rolników, Indian, Europejczyków i Amerykanów. Już w Corozal, sennym miasteczku tuż za granicą z Meksykiem, uderza nas, jak dużo jest tu chińskich knajpek.

■ Nic ze sobą nie zabieraj!

Ale wracajmy pod wodę. Nurkowanie w Belize jest samą przyjemnością również dlatego, że jest wygodne. Na Ambergris Caye rafę widać już z brzegu, jest niemal na wyciągnięcie ręki. Podpływa się do niej zwykle w ciągu kilku minut małymi łódkami, które odbiorą cię z mola przy hotelu, w którym mieszkasz. Pod wodą nie ma tłumu nurków, a na wodzie rzadko kiedy zobaczyć można obok siebie więcej niż dwie motorówki. Z wyjątkiem może przyciągającej zainteresowanie Blue Hole.

Odkryta i udokumentowana w latach 70-tych przez Jacques'a Cousteau, wspaniała Blue Hole jest w rzeczywistości zapadniętym wulkanem. Głęboka na 130 metrów i szeroka na 300, Blue



Peter Hughes Sun Dancer to prawdziwy pływający hotel dla nurków.

Hole znajduje się około 100 kilometrów na południe od San Pedro, w pobliżu Lighthouse Reef, jednego z trzech belizyjskich atoli. Drugi, Turneffe Island, jest niedaleko stąd, a trzeci znajduje się w innej części archipelagu.

Wyptywamy na otwarty ocean w kierunku Lighthouse Reef i Turneffe Island około 5.30 rano. Po krótkim postoju na Caye Caulker, drugiej popularnej wyspie w Belize, i paru godzinach wątpliwej przyjemności na wysokich falach, jesteśmy na miejscu. Profil nurkowania jest tu zwykle podobny: szybkie zejście do brzegu wulkanu i dalej, wzdłuż jego ściany, na głębokość 40 metrów. Całe nurkowanie trwa około 25 minut.

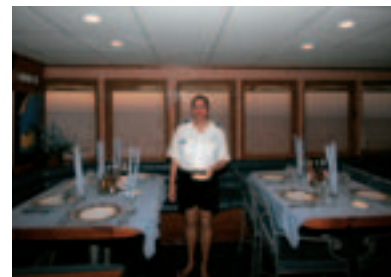
Po drodze widzimy dziwny, utworzony przez prądy wodne o różnych temperaturach, wodospad, płynący po ścianie wulkanu... pod górę. Są też zadziwiające stalaktyty i stalagmity, utworzone na długo przed zapadnięciem się wulkanu. I, oczywiście, życie podwodne. Kiedy przed wynurzeniem pozbywa-

my się azotu, podptywają do nas rekiny rafo-we, parokrotnie zataczając wokół nas kręgi.

Na drugie nurkowanie pływamy na Half Moon Caye, na piękne wall dive nad ponad 900-metrową otchłanią. Lunch jemy na zagubionej na oceanie wysepce. Mieszkają tu jedynie głup-taki, duże, białe ptaki o czerwonych stopach, iguany i inne drobne gady. I choć na plaży o najbardziej delikatnym piasku świata, niczym na kolorowych widokówkach, leżą ogromne, morskie muszle, wita nas i żegna smutny napis „take nothing, leave only footprints”. Raj zostawiamy za sobą i około piątej po południu jesteśmy z powrotem w San Pedro.

Na Ambergris Caye najpopularniejszym miejscem nurkowym jest rezerwat Hol Chan, znajdujący się 6 kilometrów, czyli około 10 minut motorówką, na południowy wschód od San Pedro. To istne podwodne akwarium znajduje się na głębokości od 2 do 10 metrów i stwarza każdemu możliwość pływania wśród wspaniałych formacji koralow-

Kolacje podawane są jak w dobrych restauracjach.



ców w towarzystwie tropikalnych ryb wszelkich typów i rozmiarów. Tunel pomiędzy koralowcami prowadzi w morze, służąc jako „autostrada” dla wielu większych ryb, w tym barakud i paru gatunków spokojnych i nieagresywnych rekinów.

Specjalną atrakcją jest Sand Bar, czasami nazywany Aleją Rekinów i Mant. Gromadzą się tu setki płaszczyk, zwykle w towarzystwie mniejszych rekinów. Położony na głębokości paru metrów Sand Bar oferuje świetne możliwości dla podwodnych fotografów i początkujących nurków. Znajduje się w odległości paru minut motorówką od San Pedro, w pobliżu Hol Chan.

■ Deszcz pada zawsze w ten sam sposób

W Belize można również nurkować obok reki na wielorybiego, największej ryby na świecie. Te łagodne, podwodne giganty ważą czasem do 15 ton i osiągają długość 15 metrów. Rekiny wielorybie przyplývają na południe Belize w ciągu swoich dorocznych migracji pomiędzy późną wiosną a wczesnym latem.

Kiedy my nurkujemy, Amerykanie, których spotkaliśmy w bazie nurkowej, szukają domu. Chcą przenieść się tu na emeryturę. Podobnie jak wielu innych obywateli Stanów

Zjednoczonych, zachęconych niezwykłą gościnnością Belize, faktem, że mogą tu żyć za część tego, co w domu, a przede wszystkim tym, że mogą się tu porozumieć we własnym języku. Wielu Amerykanów prowadzi tu pensjonaty, restauracje i bazy nurkowe. W San Pedro, położonym na południowym krańcu wyspy i nazwanym tak za Świętym Piotrem, patronem rybaków, oprócz baz nurkowych są agencje organizujące emeryturę, śluby (nawet pod wodą) i zakładające konta bankowe.

Chris, który wynajmuje nam pokój, mówi, że to kraj, w którym chce się żyć. W Belize, które leży przecież we wstrząsanej zmiennym kołem historii Ameryce Środkowej, nigdy nie było żadnego zamachu. Nie ma tu nawet armii, a jedynie bardzo małe siły obronne. Nawet deszcz zawsze pada w ten sam sposób. Kiedy zaczyna się pora deszczowa, najpierw pada wczesnym majem w Toledo, a potem deszcz przesuwa się miarowym tempem na północ, aż pod koniec czerwca dociera do Corozal przy granicy z Meksykiem.

My jednak wracamy pod wodę. No shirt, no shoes, no problem.

Olga Pietkiewicz



Na plaży Ambergris Caye można spotkać i takich gości.



W bazie nurkowej panuje prawdziwie leniwa, karaibska atmosfera.

Liveabordem po Belize

Alternatywą dla stacjonarnego pobytu na jednej z urokliwych wysp Belize jest tygodniowy rejs liveabordem. Do wyboru mamy dwie luksusowe łodzie: Belize Aggressor i Peter Hughes Sun Dancer. Oba jachty to najwyższej klasy motorowe jednostki.

Wyprawa na łodzi to propozycja dla osób nastawionych przede wszystkim na intensywne nurkowania. W czasie 6-dniowego rejsu możemy wykonać nawet ponad 20 zanurzeń w najciekawszych miejscach Belize. Program każdego dnia na pokładzie jest praktycznie identyczny: pobudka zaraz po wschodzie słońca i pierwsze nurkowanie jeszcze przed śniadaniem. Później posiłki przeplatają się z kolejnymi zanurzeniami i krótkimi drzemkami. Czas mija niepostrzeżenie.

W planach obu operatorów są nurkowania na najstojniejszych rafach wokół Lighthouse i Turneffe oraz Blue Hole, ale to ostatnie miejsce dostępne jest tylko przy sprzyjających warunkach pogodowych.